WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 117. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 46. Bochum, wtorek, 19 kwietnia 1898. Rok 8.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Podarek wielkanocny

dla ludności polskiej przygotowało ministerstwo pruskie wydając rozporządzenie treści następującej:

Berlin, 12 kwietnia 1898.

W prowincyach z ludnością pod względem językowym mieszaną, w których istnieją narodowe przeciwieństwa, nakłada zadanie rządu wzmacniania i ożywiania niemieckiego poczucia narodowego i pruskiego poczucia państwowego także na urzędników państwa i gmin włącznie nauczycieli szczególne obowiązki. Obok równie sprawiedliwego wypełniania swoich obowiązków urzędowych względem wszystkich warstw ludności i energicznego utrzymania prawnego i państwowego porządku i powagi, winni także całem swem pozasłużbowem a nawet towarzyskiem zachowaniem przyczyniać się do spełnienia pomienionego zadania. Obowiązani są przykładem swoim wzmacniać patryotycznego ducha i popierać usiłowania niemieckiej ludności, które do tego celu zmierzają. Gdzie się sposobność nadarzy, należy, unikając chłodnego odgraniczania się żywy i po za służbą brać udział w uprawnionych usiłowaniach, mających na celu dobro ludu, niemieckiej oświaty i niemieckiej kultury. W tym względzie zwraca ministerstwo stanu przedewszystkiem uwagę na zakładanie spółek gospodarczych, dostarczanie niemieckich śródków nauki, przystępnych ludności, zakładanie i popieranie towarzystw patryotycznych, tworzenie ognisk towarzyskich, popieranie zagrożonych w swej egzystencyi i narodowości niemieckiej warstw ludności i poszczególnych jednostek, popieranie zakładów leczniczych, stacyj dla pielęgnowania chorych, ochronek i innych zakładów wychowawczych i naukowych.

Przytem należy unikać wszelkiego zaczepnego występowania przeciw obcojęzykowej ludności i wszędzie przygarniać chętne żywioły z pośród niej. Obok stanowczego odpierania antyniemieckich usiłowań winni się urzędnicy i nauczyciele w działalności i postępowaniu swem kierować duchem pojednawczym, skierowanym ku stopniowemu wygładzeniu istniejących przeciwieństw. Ministerstwo stanu wie doskonale, jak pożyteczną już teraz rozwijają oni działalność w licznych przypadkach, chciało jednak raz jeszcze wobec poważnego położenia przypomnieć wyraźnie, jak szczególne i trudne zadania spełniać winni urzędnicy i nauczyciele w odnośnych dzielnicach, i pokłada ufność w ich chętne i patryotyczne współdziałanie w związku z wszystkiemi wiernemi królowi i państwu żywiołami.

Ministerstwo stanu:
książę Hohenlohe, v. Miquel, Thielen, Bosse, bar. Hammerstein, Schönstedt, bar. v. d. Recke, Brefeld, v. Gossler, hr. Posadowsky, v. Bülow, Tirpitz.

Niemieckie gazety polakożercze rozporządzenie to bardzo chwalą, a niektóre z nich dalszych podobnych ku zgnębieniu Polaków służyć mających rozporządzeń się domagają. Sprawiedliwiej dla nas usposobione pisma jednak przepowiadają, że rozporządzenie to niemczyźnie korzyści nie przysporzy. Wychodząca w Berlinie katolicka „Germania“ pisze pomiędzy innemi tak:

„Widzimy w tym okólniku jeden z dawno już zapowiedzianych kroków ku poparciu żywiołu niemieckiego, jakie rząd podjąć zamierza obok ustawy stumilionowej... Zewnętrzna strona jego jest tak uprzejmą, jak uprzejmymi są panowie Miquel, Bosse (? Red.). Możnaby się w nim nawet dopatrzeć potępienia podszczuwającej roboty spółki HKT., czytając zdania, jak np. że urzędnicy wystrzegać się powinni postępowania zaczepnego. Komu tu na myśl nie przyjdzie sprawa Carnapa?

„Rzeczowo atoli rzecz biorąc, może okólnik ten wzbudzać jedynie wielkie zaniepokojenie i wątpliwości. Stanie się on dla wielu urzędników nieznośnym wręcz przymusem w ich urzędowej i pozaurzędowej działalności, co więcej, może nawet doprowadzić do zdemoralizowania stanu urzędniczego w dzielnicach z mieszaną ludnością. Otworzy przecież na rozcież drzwi wszelkiego rodzaju karyerowiczom i denuncyantom, a wszelkie napomnienia do postępowania pojednawczego nie zmienią tej smutnej prawdy, iż pragnie on, aby stan urzędniczy składał się wyłącznie z żywiołów niemieckich. Któż bowiem wydać ma ostateczny sąd o tem, czy urzędnik zresztą dzielny i sprężysty, lecz wychowany w młodości swej nie w duchu niemieckim, czyni zadość wymaganiom okólnika, lub nie? Czy czasem nie wystarczy już ta okoliczność, że urzędnik jest katolikiem, ażeby uznać go za niezdatnego do spełniania zadań germanizacyjnych, jakie wykonuje się wobec polskich współobywateli?

„I dawniej już wydawano podobne rozporządzenia i słusznie przytem poruszano pytanie, czy zgadzają się z przepisami konstytucyi? Jakże np. urzędnik wypełnić zdoła zagwarantowaną mu konstytucyjnie wolność wyborów według sumienia własnego, gdy wisieć będzie nad nim damoklesowy miecz denuncyacyi?

„Zresztą już sama okoliczność, iż okólnik pragnie wzmocnić „poczucie patryotyczne“ w dzielnicach z mieszaną ludnością, zakrawa w tem ogólnikowem określeniu na ciężką obrazę mieszkańców tych dzielnic, mieszkańców, którzy w latach 1866 i 1870/1 tak samo ochotnie przelewali krew swą za dobro Niemiec, jak ludność czysto niemieckich okolic!

„Ale jądro okólnika spoczywa w ustępie, który wymienia zadania, jakim urzędnicy niemieccy poświęcać mają swą pozasłużbową działalność. Czy koszta tych zadań mają być pokryte z prywatnych, czy też z powiatowych, komunalnych lub państwowych zasobów? Pan Miquel co prawda dość wyraźnie zapowiedział, że na poparcie miejskiej ludności niemieckiej w tych dzielnicach mają być zużyte obok funduszu stumilionowego jeszcze znaczne osobne fundusze państwowe, ale dobrzeby było, aby sprawę tę należycie wyjaśniono. Z wielką też obawą oczekujemy wykonania tych przyrzeczeń. Jeżli wybrane zostaną, tak, jak to się dzieje już z wielu niemieckiemi czytelniami ludowemi, te pewnie małe tylko wydadzą owoce. Co do tego zaś, że przy zakładaniu osad żeńskich ku pielęgnowaniu chorych uwzględniane będą w pierwszej linii protestanckie dyakoniski, żadnym już nie oddajemy się złudzeniom.

„Przecież i pan Bosse w sejmie zaznaczył już otwarcie, iż przeciwko osiedlaniu katolickich Sióstr Miłosierdzia w dzielnicach mieszanych „ważne przemawiają powody.“ Tak tedy i nadal postępować będzie w tych dzielnicach germanizacya ręka w rękę z protestantyzacyą.

„Nie wątpimy wreszcie i o tem, że nowy ten okólnik mimo wszelkich pojednawczych zwrotów przyczyni się jedynie do znaczniejszego jeszcze zaostrzenia przeciwieństw narodowościowych i że nietylko najmniejszego nie przyniesie pożytku, ale wyrządzi państwu nawet ciężką szkodę. Jedynym programem, na podstawie którego można by usunąć w prowincyach mieszanych istniejące przeciwieństwa, jest i pozostanie: Sprawiedliwość.“

Tyle „Germania“. Godzimy się najzupełniej na te jej wywody a mianowicie na ostatnie zdanie! Niestety nie ma nadziei, iżby rząd pruski powrócić zechciał do tego jedynie rozumnego programu!!

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Z Grabowa, powiat lubawski, piszą do „Gaz. Gd.“, że w tamtejszym kościele katolickim zaprowadzono kazania niemieckie raz na miesiąc, a nadto co niedzielę wygłasza się ewangielię, także w języku niemieckim, chociaż w parafii znajduje się tylko na 5 do 6 tysięcy dusz około 20 Niemców.

Prześladowanie języka polskiego. W „Pielgrzymie“ czytamy:

Z pewnej miejscowości naszej prowincyi uskarżają się, że policya nakazała usunięcie znajdującego się na domu polskiego napisu „mistrz krawiecki“ i zastąpieniem go „Schneidermeister“ pod zagrożeniem kary. Na to odpowiadamy:

Ponieważ polski napis przez prawo bez wątpienia nie jest zakazany — zatem może się zakaz policyjny chyba na jakiemś miejscowem rozporządzeniu policyjnem opierać, czy takie rozporządzenie egzystuje, wątpimy; radzimy zatem wnieść zażalenie przeciw temu nakazowi. Takowe uzasadnia się na podstawie § 127 prawa z dnia 30 lipca 1883 dotyczącego ogólnego zarządu krajowego (Allgemeine Landes-Verwaltung). Przeciw rozporządzeniu policyjnemu trzeba wnieść zażalenie: po wsiach albo miastach niżej 10 000 mieszkańców do landrata a przeciw jego odpowiedzi do prezydenta rejencyjnego, przeciw tej odpowiedzi zaś wnieść skargę do wyższego sądu administracyjnego. Na mocy § 129 winno zażalenie być wniesione u tej władzy, przeciwko której zażalenie się wnosi. Termin czasu zażalenia lub skargi wynosi 2 tygodnie.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Gniezno. „Lech“ gnieźnieński pisze o roznamiętnieniu prasy hakatystowskiej, donosząc:

„W dzienniku berlińskim „Post“ oddrukowano swego czasu szereg artykułów pod tytułem: „Der Kampf um die Ostmark“. Wśród długich, zmiękłych żalów na ucisk, jakiego doznają Niemcy od Polaków(?), charakteryzuje autor sprawy w Prusach Zachodnich i powiada: Na ulicy słyszysz tylko polską mowę; tu ów Niemiec zaciska pięść w kieszeni itd.

Jeden z obywateli Gniezna nie przypuszczając, aby taki sposób pisania mógł ujść bezkarnie, posłał artykuł prokuratoryi berlińskiej z wnioskiem o pociągnienie do odpowiedzialności owczesnego redaktora „Post“, pana Groddecka. Jednakże prokurator sądu ziemiańskiego w Berlinie wniosek oddalił. Na zażalenie naszego obywatela do nadprokuratora nadeszło następujące pismo:

„Berlin, 24 listopada 1896.

Zażalenia Pańskiego w sprawie prasowej przeciwko redaktorowi dziennika „Post“ nie mogę uznać za słuszne; ściskanie zaś pięści w kieszeni nie uwidacznia się na zewnątrz i jest tylko obrazowo użyte i dla tego nie może nikogo niepokoić, ani nie może publicznego spokoju narażać.

Wachler, nadprokurator“.

Obywatel nasz, nie zraziwszy się tem niepowodzeniem, udał się z zażaleniem do kamergerychtu, aby wyczerpnąć wszystkie instancye i dla własnej informacyi poznać zdanie najwyższego sądu pruskiego. Kamergerycht jednakże uchwałą z dnia 29 grudnia 1896 oddalił wniosek z tego powodu, że artykuł zaczepiony jako karygodny odnosi się do stósunków w Prusach Zachodnich i niezrozumiałem jest, zkąd wnioskodawca, mieszkający w Gnieźnie, może się niem czuć dotkniętym.

Prasa niemiecka widzi źdźbło w oku prasy polskiej, a belki w swem oku nie widzi. Panom ministrom, zarzucającym prasie polskiej wyuzdanie, polecamy gorąco czytanie dzienników bismarckowskich, uprawiających naganke i zaczepiających nas, a przekonają się, jak te dzienniki wyrażają się o ludności polskiej. Niechaj posłowie nasi poproszą pana ministra spraw wewnętrznych, aby nad niemiecką prasą także swą opiekę roztoczył, aby można sprawdzić, kto jest w wyrażeniach powściągliwszy, czy polscy, czy niemieccy redaktorzy.

Mogilno. S. p. ks. Antoni Cwikliński, proboszcz mogilnicki i dziekan dekanatu żnińskiego, umarł onegdaj w Mogilnie. Wiadomość ta wywołała żal ogólne nie tylko w parafii i dekanacie, ale daleko po za granicami. Ks. Cwikliński był wzorem duszpasterza i obywatela i z iście kapłańskiem poświęceniem pracował przez całe życie dla dobra swych owieczek i szerszego ogółu. Zrósł się formalnie z parafią swoją, którą znał już od początku zawodu kapłańskiego, gdyż przez czas dłuższy był tam także wikaryuszem. Po kilkoletnim pobycie na probostwie w Gościerzynie znów tam wrócił jako proboszcz i pracował aż do końca życia. A jak pracował, o tem świadczy dużo pomników. Zdawało się niedawno, że w chorobie śp. ks. Antoniego, spowodowanej cierpieniem w nodze, nastąpił zwrot pomyślny, ale nadzieje te okazały się płonnemi. Przed tygodniem nastąpiło nagłe pogorszenie, które już śmiercią zakończyć się miało. Cześć pamięci zacnego kapłana i obywatela, wieczny spokój i światłość wiekuista szlachetnej duszy jego!

Poznań. Tutejszy sąd ławniczy skazał zegarmistrza Jana Białasa za wystawienie w oknie składowem zegarów i biżuteryi z polskim orzełkiem i z polskim napisem „Boże zbaw Polskę“ na 30 m. kary. Wyrok opiera się na rejencyjno-policyjnem rozporządzeniu z dnia 17 kwietnia 1897 r., które zakazuje publicznego wystawiania, nie zakazuje jednak sprzedawania oznak, nadających się do naruszania publicznego spokoju i porządku.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Bytom. W „Katoliku“ czytamy: „Zdeptać robaki, które nasze życie kulturne psuć usiłują!“ Takie hasło wydaje „Katowicerka“ na przyszłe wybory dla wszystkich Niemców, a przedewszystkiem dla katolików niemieckich. „Robakami“ nazywa ta gazeta tak zwaną narodowo-polską i socyalnodemokratyczną partyę. Przedstawia rzecz tak, jakoby te dwie partye razem się trzymały, a przeto wszystkie inne partye niemieckie i patryotyczne powinny stanąć naprzeciwko nich i zdeptać tych „robaków“.

„Katowicerka“ zapomina, że te „robaki“ stanowią 9 części ludności górnośląskiej, a owi patryoci niemieccy jedną część. Dziewięciu „robaków“ idzie zatem na jednego „patryotnika“, z czego wynika, że zadeptać ich nie byłoby tak łatwo.

Katolicy niemieccy dobrze wiedzą, że przeważnie z tych „robaków“ polskich żyją, bo urzędów nie dostają za nadto od rządu. Wiedzą dalej, że bez pomocy „robaków“ niczego w polityce nie zdołają osięgnąć i że cała sprawa katolicka na owych „robakach“ się opiera. Wiedzą nakoniec, że ile razy z ludźmi stojącymi po stronie „Katowicerki“ się wdali, tyle razy bardzo źle na tem wyszli. Skoro to wszystko wiedzą, to też nie trudno im będzie się namyśleć, po której stronie stanąć.

„Katowicerka“ nazywając polską partyę „robakami“ wypowiedziała jawnie, co niektórzy Niemcy o Polakach myślą. „Robaki“ kopią im węgiel, „robaki“ topią im żelazo, „robaki“ im służą, bogactwa ich mnożą, i za to ich gazeta niemiecka „zadeptać“ poleca. Po chrześcijańsku to nie jest, ale jest tak, jak wielu Niemców od wieków z Polakami postępowało. „Katowicerka“ jest nieodrodnym potomkiem krzyżackich rycerzy, tępiących Słowian ogniem i mieczem.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Sesya sejmowa, której wznowienie, jak wiadomo, nastąpi dnia 19 bm, prawdopodobnie przeciągnie się aż do Zielonych Swiątek, a może jeszcze dłużej, bo pozostają do załatwienia obok etatu i innych ustaw, czekających już tylko przyłożenia ostatniej ręki, ważna nader ustawa o mytach osób duchownych, nad którą dotąd nawet w komisyi jeszcze nie rozpoczęły sie rozprawy, ustawa o prawie spadkowem westfalskiem i inne, które nie mało zajmą czasu. Na porządku dziennym powyższego posiedzenia postawiono interpelacyę posła Szmuli o braku robotników rolnych.

Podatek od wynalazków chcieliby zaprowadzić zapaleni rządowcy. Rozumują oni, że państwo przez swe zakłady doświadczalne przygotowuje i umożliwia wynalazki nieraz bardzo zyskowne, a więc też powinno z nich ciągnąć zyski. Tymczasem rzecz to wiadoma, że ludzie bez talentu pleśnieją razem z pracowniami rządowemi, wynalazki zaś są wynikiem długiego myślenia i niezmordowanej pracy ludzi uzdolnionych, którzy nie zawsze mają przystęp do rządowych pracowni doświadczalnych.

Sprawa Kotzego, w której chodzi o znane listy bezimienne, jeszcze nie załatwiona. Wykryto podobno nowe szczegóły, którymi zająć się mają sądy.

Rzym. Ojciec św. Leon XIII postanowił urządzić poselstwo watykańskie na dworze sułtana w Carogrodzie.

Holandya. Zaręczyny królowej Holandyi, niepełnoletniej, dotąd Wilhelminy z księciem Bernardem sasko-weimarskim odbędą się w bieżącym roku w dniu, w którym królowa dojdzie do pełnoletńości.

Madryt. Sprawa zatargu hiszpańsko-amerykańskiego ma się obecnie tak, iż na pewno przewidzieć nie można, jaki weźmie obrót, choć w Ameryce życzą sobie wojny. Z drugiej strony Hiszpania gotowa do ostateczności bronić swych praw do Kuby.

Po ciernistej drodze.

(Ciąg dalszy.)

Zamyślone poważnie Zosia, Wanda i Leonka wróciły do domu i ze łzami w oczach opowiedziały pani Zarnickiej wzruszającą scenę połączenia się wojsk polskich. Nadzieja poczynała się budzić w ich sercach; zdawało się, iż wszystkie warstwy w kraju połączą się i zgodnie działać będą. Nadzieję tę wzmocnił powrót braci, którzy im oznajmili, że wodzem powstania wybrany został jednomyślnie dzielny generał legionów, Chłopicki.

— Ociągał się on początkowo z przyjęciem dowództwa, lecz w końcu uległ namowom — rzekł Tomasz. — Przedstawiciele narodu musieli się jednak zgodzić na pewne ustępstwo, a mianowicie oddali mu władzę nieograniczoną z tytułem dyktatora, lud tego koniecznie zażądał. Jutro rano ogłoszoną będzie jego dyktatura, a wieczorem na uczczenie dnia tak uroczystego będą grać w teatrze tutejszym „Krakowiaków i Górali“.

— Jakże chciałabym być jutro w teatrze — westchnęła Zosia — nie byłam jeszcze nigdy na żadnem przedstawieniu.

— Słychać dzwonek, może Feliks idzie, pomówimy z nim o twojem życzeniu, — odparła pani Zarnicka.

W istocie Feliks powrócił, a w oczach jego świecił tryumf. Powitał wesoło zebranych, lecz gdy go dopytywać poczęli o bytność w Wierzbnie, opowiedział wszystko krótko, jak gdyby tam wcale ważnej roli nie odgrywał. Dowiedziawszy się od Wandy o życzeniu Zosi, zapalił się do tego projektu i o tym przedmiocie mówić rozpoczął.

— Kupię dwie loże — rzekł — pójdziemy wszyscy, takiego przedstawienia jak jutro będzie, więcej nikt z nas w życiu nie zobaczy.

— A któż przy rannych zostanie? — odezwała się pani Zarnicka.

— Magdalena — odparła młodzież, lecz obie starsze panie nie zgodziły się na to: postanowiono tedy, iż tym razem pani Borowska zostanie w domu.

Dzień następny wydał się dziewczętom nieskończenie długim, nie mogły się doczekać wieczoru; podczas obiadu słuchały z roztargnieniem braci, którzy im opowiadali, jak w południe zebrały się wojska na placu broni, jak Chłopicki powitał je uroczyście, a lud odpowiedział na jego mowę okrzykami radosnymi. Zaraz po obiedzie wyszły do swego pokoju, by ubrać się stosownie do uroczystości; obie włożyły błękitne suknie z szarfami o barwach narodowych, spiętemi białymi orłami.

— Zeby to dzisiaj wybrał się ktoś także do teatru — szepnęła Wandzia, przeglądając się w lustrze.

— Ani wątpię, że się wybierze, zaprosimy go potem na wieczerzę, musi nam opowiedzieć, co wczoraj i dzisiaj robił, czemu przez całe trzy dni nas nie odwiedził — odpowiedziała Zosia.

Wandzia uśmiechnęła się filuternie.

— Sądzisz, że nie wiem? — spytała.

— Więc miałaś wiadomość?

— Pan Juliusz pojechał wczoraj do Górc dla odwiedzenia Bartosza i Walka, oraz zbadania uczuć ludu — odparła Wanda.

— Pan Aleksander mówił mi, że wiekszość jest przeciwną temu, by tworzyć oddziały kosynierów — rzekła Zosia.

— Czy panny gotowe? — ozwał się głos Feliksa.

Dziewczęta wybiegły go witać.

— A loża jest? — zapytały.

— Oto bilety — odparł.

Gdy weszli do sali teatru, Zosia z trudnością zdołała powstrzymać się od okrzyku zachwytu. W istocie nigdy jeszcze teatr polski nie przedstawił się tak wspaniale, jak w owym dniu; gdyby jaki cudzoziemiec znalazł się w nim podówczas, pewnym byłby, że Polska jest jednem z najbogatszych państw Europy: brylanty i kosztowne kamienie rozlewały swe blaski dokoła; panie przybrały stroje narodowe, panowie również, u czapek jednych i drugich chwiały się brylantowe kity, kontusze zdobiły klamry szmaragdowe i rubinowe, na rękojeściach szabel świeciły topazy i turkusy. Panowie, szlachta, mieszczanie, słowem wszystkie stany zebrały się razem, by uczcić dyktaturę Chłopickiego. Wszystkie stany obrały go zgodnie, lecz niestety była to tylko pozorna zgoda: w uczuciach i dążnościach dzielili się Polacy na dwie partye. Szlachta i mieszczanie wybrali Chłopickiego jako dzielnego jenerała legionów, mając nadzieję, że do boju ich powiedzie i zwycięży wroga, panowie znali jego przekonania umiarkowane i liczyli, że doprowadzi naród do porozumienia z tronem.

Zofia i Wanda spoglądały ciekawie po lożach, przypatrując się z zajęciem strojom kobiet a Feliks, stojąc za niemi, wymieniał nazwiska wybitniejszych osób i objaśniał, jakie stanowiska w kraju zajmują.

Powoli wszystkie miejsca się zapełniły, weszła orkiestra i hymn narodowy zabrzmiał w sali; jednocześnie podniesiono kurtynę, na scenie ukazali się artyści; otoczywszy sztandary Polski, Rusi i Litwy, złączyli swe głosy z głosami instrumentów muzycznych. „Do broni Polacy! do broni!“ brzmiało uroczystem echem po każdej zwrotce.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z różnych stron.

Langendreer. Dwunastoletni chłopiec górnika Hahne znalazł nabój dynamitowy. Bawił się nim, przyczem nabój wystrzelił, a odłamek trafił go w oko, wskutek czego stracił prawe oko zupełnie.

Wattenscheid. „Kto dobrowolnie trzy dni święci, tego nie możemy zatrudniać“, tak brzmi odpowiedź zarządów kopalń, gdy gdzie wybuchnie mały strejk. Spamiętało to sobie kilku robotników kopalni „Holland“. Wskutek uszkodzeń szybu musieli robotnicy mimowoli świętować trzy szychty po kolei, dla tego wypowiedzieli pracę.

Dortmund. Na kopalni „Vorwärts“ zapalił się w nocy pokład „Kirschbaum“. Górnicy się wyratowali. Na drugi dzień zdołano ogień wygasić.

Hamborn. Kopalnia „Deutscher Kaiser“ przyjęła podobno 200 górników, pozbawionych pracy w Osnabruku.

Essen. Dziwnie obliczano koszt biletu 4 klasy ztąd do Mülheim n. Ruhrą. Bilet 4 klasy kosztował 25 fen. Jeżeli atoli kupiono bilet ztąd do Altendorf, a z Altendorf do Mülheim, to zapłacono 5 i 15 czyli 20 fen. Od 1 kwietnia zniżono bilet też na 20 fen. Bilet 3 klasy kosztuje jak dawniej 45 fenygów. lecz można za 40 fen. jechać, gdyż można kupić 2 bilety 4 klasy, które znaczą tyle, co 1 trzeciej klasy, przyczem oszczędza się 5 fen.

Ueckendorf. Przed kilku tygodniami wydalono Budka, mimo, że trzy lata służył w pruskiem wojsku, jako poddanego austryackiego i odstawiono go na granicę austryacką, lecz tu go nie przyjęto. Władze austryackie bowiem nie chcą Budka uznać za poddanego austryackiego, gdyż u kogo służył w wojsku, ten może go zatrzymać dla siebie. — W Wattenscheid aresztowano dwóch robotników, którzy za nieważnym biletem kolejowym pojechali ztąd do Wattenscheid.

Caternberg. Tutejszy nowy dworzec osobowy zostanie w dniu 1 maja otworzony. Również i nowy dworzec towarowy ma zostać do tego czasu wykończony.

Sędziwy wiek. W Nowym Targu, w górach tatrzańskich, zmarł niedawno Feliks Lipkowski, urodzony 21 maja 1786 r., przeżył więc 112 lat. Do końca życia zatrzymał bystrość umysłu, sam chodził do kościoła nawet bez kija, widział i słyszał dobrze i umierał zupełnie przytomnie.

Z Pragi donoszą, że w Libochowicach runęło w sobotę, skutkiem osunięcia się ziemi, dwadzieścia siedm domów. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku. Kilkadziesiąt rodzin jest bez dachu.

Akwizgran. Pisma donoszą, że policyant kryminalny Wegner w Akwizgranie za znieważenie przy pełnieniu służby skazany został na 100 m. kary. Zaaresztował on dnia 3 listopada ubiegłego roku robotnika hutniczego Rossa w walcowni „Rothe Erde“, podejrzanego o kradzież złotego zegarka i kazał mu przy zimnie dotkliwem, ubranemu tylko w spodnie i kaftanik z płótna lekkiego, z którego przezierało gołe ciało, towarzyszyć aż do Akwizgranu, a gdy robotnik się wzbraniał i chciał przebrać się poprzednio, uderzył go grubym kijem przez głowę i okuł w kajdany. Pokazało się następnie, że obwiniony zupełnie był niewinnym, a więc doznał traktowania ze wszechmiar niegodnego. Kara, wymierzona policyantowi, bardzo jeszcze wobec tego była łagodną.

Złoty medal. Inżynier Zygmunt Szepczyński dostał na wystawie przemysłu acetylenowego w Berlinie medal złoty za udoskonalony aparat swojego pomysłu do wyrobu acetylenu.

Wynalazek Polaka. Znany wynalazca warszawski Floryan Grubiński wynalazł nowy rodzaj tak zwanego przegrzewacza, który, osuszając parę, nadaje jej większą prężność, a więc większą siłę. — Przegrzewacz p. Grubińskiego oszczędza na paliwie 25 do 40 proc., co dla wielkich fabryk stanowi olbrzymią oszczędność. Koszt przegrzewacza umarza się w ciągu 1 roku. Do zużytkowania wynalazku utworzyła się w Warszawie Spółka pod nazwą „Wapor“, do której należą: Ordynat Maurycy hr. Zamoyski, baron Roman Taube i wynalazca Fl. Grubiński. Spółka opatentowała wynalazek na wszystkie kraje.

Schwarzenbeck. Sąd okręgowy, do którego należy siedziba Bismarcka Friedrichsruh, skazał zięcia Bismarcka, hr. Rantzau, na 50 marek kary i koszta za brutalne obejście się z inspektorem biura telegraficznego, Brunsem. Przebieg tego zajścia był następujący: W Londynie rozeszła się wieść, że Bismarck umarł. Bruns otrzymał wezwanie, aby tę wieść sprawdził na miejscu. Pojechał zatem z Hamburga do poblizkiego Friedrichsruh i tam spotkawszy hr. Rantzaua idącego z parku, grzecznie go zapytał, a ten w brutalny sposób obraził Brunsa, nazwawszy go: „hergelaufenes Literatenvolk! Scheren Sie sich“ i dorzucił kilka wyzwisk. Swiadkowie zeznali, że sprawa tak się miała, chociaż obżałowany zaprzeczał.

Pożyteczne wiadomości.

Dla kołowników. Podczas tegorocznych kontroli wzywa władza wojskowa tych wojskowych, którzy jeżdżą na kołowcach i posiadają własne machiny takie, ażeby przedłożyli je osobnej komisyi wojskowej do zbadania. W razie wojny bowiem zaciągnięci zostaną do oddziałów kołowników. Kołowce ich weźmie wtedy władza wojskowa na własność za wynagrodzeniem 250 marek za każdą machinę.

Zarząd kolei żelaznych wydał rozporządzenie, według którego podróżni, którzy ścierają parę i pył z okien, za pomocą zasłon umieszczonych obok okien, w każdym przedziale wagonu podlegają karze do 6 marek. Spodziewać się godzi, że zarząd kolei postara się o usunięcie na innej drodze niedomagań, które są przyczyną, że publiczność podróżująca ucieka się do takiej karygodnej samopomocy.

Rozmaitości.

Korków do butelek wyłącznie dostarcza Hiszpania, gdzie 62 000 morgów ziemi zasadzonych jest dębami korkowemi. Przemysł ten od 100 lat z górą kwitnie w Geronie, oprócz tego znaczne fabryki znajdują się w okolicach Barcelony, oraz w Andaluzyi i Estremadurze. Ogólna liczba korków, wyrabianych w Katalonii, wynosi 1400 milionów i przedstawia wartość 17 milionów marek. Kadyks dostarcza 140 milionów. Ogólna liczba robotników, zajętych przy wyrobie korków, wynosi 12 000.

Nabożeństwo dla Polaków
w Brandenburgii i Pomeranii.

Bractwo św. Izydora wysyła po polsku mówiących duszpasterzy na to lato w następującym porządku:
Szpandawa, od 14 maja do 17 maja.
Perleberg, Prötzwalk i Wittstock, od 18 maja do 26 maja.
Neu-Ruppin, od 27 maja do 31 maja.
Nauen, od 1 czerwca do 7 czerwca.
Brandenburg, od 8 czerwca do 10 czerwca.
Eberswalde, od 11 czerwca do 14 czerwca.
Angermünde, od 15 czerwca do 17 czerwca.
Schwedt, od 18 czerwca do 22 czerwca.
Frankfurt nad Odrą, od 23 czerwca do 27 czerwca.
Cüstrin, od 28 czerwca do 1 lipca.
Szczecin, od 2 lipca do 8 lipca.
Anklam, od 9 lipca do 15 lipca.
Prenzlau, od 16 lipca do 22 lipca.
Anklam, od 23 lipca do 29 lipca.
Demmin, od 30 lipca do 5 sierpnia.
Anklam, od 6 sierpnia do 12 sierpnia.
Stralsund, od 13 sierpnia do 19 sierpnia.
Anklam, od 20 sierpnia do 26 sierpnia.
Pasewalk, od 27 sierpnia do 2 września.
Anklam, od 3 września do 6 września.
Szpandawa, od 7 września do 12 września.

Nabożeństwo polskie.

Dnia 23 kwietnia rano w **Courl**.
Od południa 23 kwietnia do południa 24 kwietnia w **Camen**.
Od południa 24 kwietnia do południa 26 kwietnia w **Gelsenkirchen**-Neustadt.
Od południa 30 kwietnia do południa 2 maja w **Dortmund** w kościele Najśw. Maryi Panny.
Dnia 4 maja rano w **Huckarde**.
Od południa 6 maja do poł. 8 maja w **Witten**.

O. Korneliusz, z zakonu św. Franciszka.

Nabożeństwo polskie.

(Proszę na zmianę uważać).

Od południa 17 kwietnia do południa 20 kwietnia w **Wanne** (dwóch spowiedników).
Od południa 20 kwietnia do południa 21 kwietnia w **Günnigfeld.**
Od południa **22** kwietnia do południa 24 kwietnia w **Braubauerschaft.**
Od południa 24 kwietnia do południa 26 kwietnia w **Altenbochum.**

O. Nazaryusz, z zakonu św. Franciszka.

Bractwo Różańcowe Polek w **Ueckendorf.**
W przyszłą środę dnia 20-go kwietnia o godz. 4-tej po południu odbędzie się **zebranie** na sali p. Serres. O liczny udział uprasza się.

Posady i prace.

50 robotników poszukuje ceglarz Strodick w Cörne przy Dortmundzie.
Robotników poszukuje H. Beckmann i spółka, handel drzewa w Wanne.
Młodszych robotników poszukuje W. Kloene w Dortmund, Güntherstr. 2 jako i uczni ślósarskich i formerskich.
Uczni ślósarskich i kowalskich poszukuje C. Keller w Schalke.
Stolarzy potrzebuje C. Mayrhofer w Bulmke, Luisenstrasse.

Kontrole wiosenne.

Dla Essen. Punkt zborny: dziedziniec rzezalni miejskiej.

23 kwietnia o godz. 8 na wschodniej części dziedzińca, dla rezerw. uzupeł. z roku 1890.
23 kwietnia o godz. 8 na zachodniej części dziedzińca dla rezerw. uzupeł. z r. 1889.
23 kwietnia o godz. 10 na wschodniej części dziedzińca dla rezerw. uzupeł. z r. 1888.
23 kwietnia o godz. 10 na zachodniej części dziedz. dla rezerw. uzupełn. z r. 1887.
23 kwietnia o godz. 12 na wschodniej części dziedzińca dla rezerw. uzupeł. z lat 1886 i 1885.
23 kwietnia o godzinie 12 na zachodniej części dziedzińca dla wszelkiej broni z roku 1885, z wyjątkiem piech. prow. z tegoż roku.

Dla obwodu Barop i Hombruch. Punkt zborny: przy p. Bergmannie w Baroperhaide.

22 kwietnia o godz. $8^3/_4$ dla piech. prow. z lat 1885 do 1890.
22 kwietnia o godz. 10 dla piech. prow. z lat 1891 do 1897.
23 kwietnia o godz. $8^3/_4$ dla rezerw. uzupełn. z wszystkich lat i superrewidendów.
23 kwietnia o godz. 10 dla gwar. i broni spec. z wszystkich lat.

Dla obwodu Gladbeck. Punkt zborny: sala p. Keula w Gladbeck.

23 kwietnia o g. $8^1/_2$ dla wszelkiej broni z lat 1885 do 1889.
23 kwietnia o godz. 11 dla rezerwy uzupeł. z wszystkich lat.
23 kwietnia o g. 2 po południu dla wszelkiej broni z lat 1890 do 1893.
23 kwietnia o godz. 4 po południu dla wszelkiej broni z lat 1894 do 1897.

Dla Stoppenberg, Huttrop, Schonnebeck i Frillendorf. Punkt zborny: sala p. Herm. Schulza w Stoppenberg.

25 kwietnia o godzinie $8^1/_2$ dla piechoty prow. z lat 1891 do 1897.
25 kwietnia o godz. $10^1/_2$ dla piech. prow. z lat 1885 do 1890.
25 kwietnia o g. $10^1/_2$ dla gwardyi i broni spec. z lat 1891 do 1897.
25 kwietnia o godz. $12^1/_2$ dla gwardyi i broni spec. z lat 1885 do 1890.
25 kwietnia o godz. $12^1/_2$ dla rezerwy uzupeł. z lat 1885 do 1897.

Dla obwodu Eickel. Punkt zborny: sala p. Garthmanna w Eicklu, w rynku.

22 kwietnia o godz. 8 dla piechoty prowincyonalnej, gwardyi i broni specyalnej z lat 1885, 1886 i 1887, z wyjątkiem tych, którzy pomiędzy 1 kwietnia a 30 września 1886 r. wstąpili.
22 kwietnia o godzinie $9^1/_2$ dla piech. prow., gwardyi i broni spec. z lat 1888, 1892 i 1893.
22 kwietnia o godzinie 11 dla piech. prow., gwardyi i broni spec. z lat 1889, 1890 i 1891.
23 kwietnia o godz. 8 dla piech. prow., gwar. i broni spec. z lat 1894, 1895, 1896, 1897, młodszych i superrewidendów.
23 kwietnia o godz. $9^1/_2$ dla rezerwistów uzupełniających z lat 1885 do 1891 włącznie.
23 kwietnia o godz. 11 dla rezerwistów uzupełniających z lat 1892 do 1897 włącznie.

Dla miasta i obwodu Wattenscheid. Punkt zborny: sala p. Teodora Ahlmanna w Wattenscheid, przy ulicy Vödestr.

25 kwietnia o godz. 8 dla piech. prow., gwardyi i broni spec. z lat 1885 i 1886, z wyjątkiem tych, którzy wstąpili pomiędzy 1 kwietnia a 30 września 1886 r.
25 kwietnia o godzinie $9^1/_2$ dla piech. prow., gwardyi i broni spec. z lat 1887 i 1888.
25 kwietnia o godz. 11 dla piech. prow., gwar. i broni spec. z lat 1889 i 1890.
26 kwietnia o godzinie 8 dla piechoty prow., gwar. i broni spec. z r. 1893.
26 kwietnia o godzinie $9^1/_2$ dla piech. prow., gwar. i broni spec. z r. 1894.
26 kwietnia o godzinie 11 dla piech. prow., gwar. i broni spec. z lat 1891 i 1892.
27 kwietnia o godz. 8 dla piech. prow., gwar. i broni spec. z lat 1895, 1896, 1897, młodszych i superrewidendów.
27 kwietnia o g. $9^1/_2$ dla rezerw. uzupełn. z lat 1885 do 1891 włącznie.
27 kwietnia o godz. 11 dla rezerw. uzupełn. z lat 1892 do 1897 włącznie.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.